PO PRZECZYTANIU ODDAJ DRUGIEMU Cena 30 gr

GŁOS WARSZAWY

Rok III Warszawa, 1 lutego 1944 r. № 10 (102)

POWSTANIE NARODU POLSKIEGO

I

W miarę zbliżania się kulminacyjnego punktu w walce, jaką toczy cały niemal świat przeciwko niemiecko hitlerowskiej przemocy — coraz konieczniejsze staje się skrystalizowanie zasadniczego planu strategicznego, jakichś ogólnych wytycznych roli i udziału Polski w tym rozstrzygającym etapie walki. Termin „ogólnonarodowe powstanie" pojawia się od czasu do czasu w prasie wszystkich odcieni, posługuje się nim również reakcja polska dla celów zresztą wyłącznie politycznej agitacji. Tworzy się mit jakiegoś bliżej nieokreślonego „zrywu powstańczego," mający maskować przed narodem właściwe cele polityczne reakcji, osłonić ją przed coraz częstszymi zarzutami bierności, czy nawet moralnego współdziałania z mordującymi naród polski chordami okupanta. „Wierzcie nam — mówi reakcja — że przygotowujemy powstanie, że obecna bezczynność nasza ma na celu jedynie nieosłabienie przyszłego zrywu powstańczego." Tym argumentem kierownicze sfery reakcji osłaniają swoją rozkładową robotę w społeczeństwie. Pod tym hasłem prowadzi się najbardziej szkodliwą i zbrodniczą akcję — rozprawy z „wrogiem wewnętrznym," wszczyna się wojnę domową.

Już pobieżna obserwacja działalności dowództwa tzw. „Armii Krajowej" pozwala stwierdzić, że poza owym mitem o „powstaniu" nie kryje się nic, że reakcyjno-sanacyjne sztaby nie tylko NIE POCZYNIŁY NAJMNIEJSZYCH PRZYGOTOWAŃ DO OGÓLNO NARODOWEGO POWSTANIA, ale, że w głowach odpowiedzialnych wodzów nie zaświtała jeszcze idea, jakie zadania miałoby do spełnienia polskie powstanie. Naturalnie w stosunku do niemieckiego okupanta. Wszystkie przygotowania mają charakter politycznej roboty, werbowania zwolenników pod sztandary reakcji, przysłonięte frazesem o „apolityczności" armii, charakter przygotowywania się do zadań wewnętrzno politycznych po usunięciu okupanta. Dwa zadania dałyby się wyłonić z jawnej i tajnej roboty reakcji na odcinku wojskowym. Jedno całkowicie już wykrystalizowane — to przygotowywanie zbrojnych bojówek, które mają ułatwić reakcji opanowanie władzy, stłumić siłą wszelkie dążenia żywiołów demokratycznych do wywarcia wpływu na rząd i ustrój powstającego państwa polskiego, zdławić ruchy masowe, które usiłowały będą kierować Polskę na drogę demokracji. W tym kierunku plany sztabowe reakcji odznaczają się dużą jasnością i zdecydowaniem w doborze środków i metod. Drugi plan, mglisty tymczasem i zarysowany dopiero jako polityczna konieczność, stojąca przed całym reakcyjnym obozem — to sprawa powstania przeciwko armii sowieckiej, która, miażdżąc wojenną machinę Niemiec, wkroczy na ziemie polskie.

Już z dwu powyższych zadań wynikać musi nieuchronnie, że na plany walki z hitlerowskim okupantem, na plany narodowego powstania, którego celem byłoby wyzwolenie. lub współdziałanie w wyzwoleniu Polski z krwawej niewoli niemieckiej, niema miejsca w polityce reakcyjnych sztabów. Każda bowiem forma rzeczywistej (a nie markowanej) walki z okupantem musi, chcąc nie chcąc, być współdziałaniem z armią sowiecką, każda forma walki masowej prowadzi do wzmożenia wpływów szerokich mas narodu.

DEMASKUJĄC OSZUSTWO, jakim jest zapewnienie ze strony politycznych sfer reakcji, z delegaturą emigracyjnego rządu na czele, jakoby jej sztaby przygotowały jakiś „zryw powstańczy" przeciwko hitlerowskiemu okupantowi — najwyższy już czas, aby zagadnienie powstania polskiego stało się zagadnieniem dnia dla całego narodu.

Obecna sytuacja strategiczna i polityczna Polski nie ma przykładu w bogatej historii naszych walk wyzwoleńczych. Walczymy w warunkach, które mimo swej potworności dają nam do rąk atuty, jakich nie posiadali

(Dokończenie na str. 4)

WALKA I ŻYCIE WARSZAWY

Bruki stolicy spływają krwią, a mózg z rozstrzaskanych czaszek zostawia niezatarte ślady na murach warszawskich kamienic. Publiczne mordy, w których zezwierzęcone hitlerowskie żołdactwo demonstruje swą „potęgę" na obezwładnionych, na śmierć skatowanych ofiarach, stają się niemal codziennym zjawiskiem. Po „egzekucjach," dokonanych w ub. tyg. w samym sercu Warszawy, liczba publicznie zamordowanych ofiar przekroczyła półtora tysiąca.

Niezależnie od tego trwają znacznie bardziej masowe morderstwa na gruzach ghetta. Wg. pewnych informacji w ciągu ostatnich dwu miesięcy zamordowano tam ponad 6 000 ludzi, w tym około jednej czwartej kobiet.

NAJGROŹNIEJSZYM ZJAWISKIEM jest dające się zaobserwować spowszechnienie tych mordów, niedocenianie grozy i niebezpieczeństwa, wiszącego nad narodem polskim. Przyczynia się do tego akcja propagandowa reakcji, która celowo, w tym właśnie momencie skupić usiłuje całą uwagę społeczeństwa na zagadnieniu sowieckim. Ale reakcja idzie dalej w swej pomocy gestapowskim oprawcom.

Jeden z organów DELEGATURY „BIUL. INFOR." w tej właśnie chwili, kiedy podobnie alarmujące wieści nadchodzą z Lublina, Krakowa i wielu innych miejscowości — pisze o „zelżeniu" terroru, komunikuje o objawach „pocieszających w położeniu polskiego społeczeństwa." Dowody tego zelżenia, to przykład jakiejś zbrodniczej aberracji. Oto one: „osłabienie branki do robót w Rzeszy," „poprawa w położeniu więźniów w obozach koncentracyjnych," w Oświęcimiu, sygnalizuje radośnie „B. I" zmieniono komendanta obozu, zniesiono (w Oświęcimiu) karę śmierci! Na Majdanku „traktowanie więźniów i warunki bytowania uległy polepszeniu." RGO dostarczyło paczki i urządziło „rodzaj choinki" itd itd.

ZBRODNIARZE Z DELEGATURY I „BIULETYNU" nie chcą widzieć, że okupant w obliczu bliskiej klęski zmienił charakter obozów, bojąc się trzymać w nich większych ilości elementu aktywnego; nie chcą widzieć, że ci wszyscy, którzy do niedawna wysyłani byli do obozów na powolne konanie dziś ROZSTRZELIWANI SĄ NA MIEJSCU. Aresztowani nawet bez żadnych poszlak — w ulicznych łapankach, już po kilku dniach figurują na listach rozstrzelanych, bądź też mordowani są w tajemnicy. Wróg nie ma czasu, aby śmierć ich rozkładać na raty. Jeśli „zelżeniem" jest natychmiastowa śmierć zamiast wysyłka do obozu, lub na roboty, to istotnie zelżenie nastąpiło.

Ale nawet w straszliwym niszczeniu przez okupanta ziem ewakuowanych na wschodzie, w doszczętnym paleniu miast (Sarny, Równe), w mordowaniu na miejscu części ludności i skazywaniu reszty na tułaczkę, nędzę i śmierć i w tym dopatrzyli się wyraziciele opinii sfer „oficjalnych" rzeczy dodatnich: „ewakuacja ze wschodu — pisze „B I." — również dała pewne korzyści, np. pojawienie się w G. G. znacznych ilości cukru z cukrowni wołyńskich.

Przerażające wyznanie! Oto radość dzieci, które, po rozbiciu przez bomby fabryki cukierków, zbierają na ulicy upragnione smakołyki, nie troszcząc się, że zniszczona została fabryka, że śmierć poniosły setki ludzi.

W rękach tych zbrodniczych szaleńców ma się znaleźć los narodu polskiego, oni oddziaływują na opinię i nastroje społeczeństwa! Ciesz się narodzie — im więcej nas wymorduja hordy hitlerowskie, tym więcej dla ciebie zostanie cukru, słoniny, butów, mieszkań itd.

Działalność reakcji polskiej, to już nie tylko rozbrajanie narodu w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa — to zbrodnicze zdradzieckie ogłupianie społeczeństwa, naklejanie mu plastra na oczy, aby oślepione łatwiej pozwoliło się zepchnąć w przepaść.

Z KRAJU

TERROR HITLEROWSKI, szalejący od kilku miesięcy w Warszawie, objął również i inne miasta. W Lublinie w ostatnim okresie pojawiają się niemal codziennie urzędowe wykazy publicznie rozstrzelanych. Ofiary rekrutują się w większości z chłopów Lubelszczyzny.

W KRAKOWIE okupant stosuje metody oddawna znane w Warszawie. Łapanki uliczne, blokady, rewizje. Po ulicach krążą nieustanne patrole żandarmerii, aresztując przechodniów pod lada pretekstem.

W CAŁEJ Polsce od dłuższego czasu stosuje okupant „skróconą" metodę postępowania z aresztowanymi. O ile do niedawna znaczny odsetek więźniów kierowany był do obozów koncentracyjnych, o tyle obecnie prawie wszyscy aresztowani po kilku lub kilkunastu dniach zostają zamordowani.

ZE ŚWIATA

ANGLIA, POLSKA A KLIKA EMIGRACYJNA. Min. Eden, odpowiadając w Izbie Gmin na interpelacje oświadczył, iż Anglia podtrzymuje wszystkie zobowiązania wobec Polski. Odnośnie stosunków polsko-sow. Eden powołał się na oświad. Churchilla z 1940 r., mówiące, iż „W. Bryt. nie uznaje żadnych zmian granicznych bez uprzedniej zgody obu zainteresowanych stron."

Stanowisko to jest zrozumiałe samo przez się. Granica polsko-sowiecka musi być ustalona przez OBIE STRONY we wzajemnym, przyjaznym porozumieniu. Taki stosunek ma nie tylko Anglia i Polska, lecz również Sowiety, podkreślając konieczność porozumienia z narodem polskim i rozstrzygnięcia spornych problemów. Trudność leży w czym innym — w tym mianowicie, że emigracyjny „rząd" nie chce właśnie omawiania tej sprawy przez obie strony, że żąda, aby Zw. Sowiecki przyjął jego stanowisko, jako wstępny ultymatywny warunek.

Naród polski z należną wdzięcznością przyjmie każdą interwencję Anglii w interesie narodu i państwa polskiego. Musi jednak oświadczyć, że bezkuteczne pozostaną wszystkie wysiłki, zmierzające do poparcia i umocnienia pozycji zbankrutowanej kliki emigrantów. Opinia angielska informowana kłamliwie przez „rząd" emigracyjny nie zawsze zdaje sobie sprawę z istotnego układu sił i opinii w Polsce. Nie zupełnie zdaje sobie sprawę, iż „rządząca" tam klika pozbawiona jest wszelkiego poparcia w narodzie, oraz, że cała jej działalność zmierza do skłócenia Polski ze Związkiem Sowieckim niezależnie od całej kwestii granic.

W BUŁGARII chaos i naprężenie wewnętrzne wzrasta. W czasie ostatniego posiedzenia parlamentu w Sofii, grupy opozycyjne ostro krytykowały politykę rządu, domagając się jej zmiany. Żądano wycofania wojsk bułgarskich z terytoriów okupowanych na Bałkanach, oraz wyłonienia nowego rządu koalicyjnego, któryby nawiązał przyjazne stosunki ze Związkiem Sowieckim i Turcją.

Protesty przeciwko sojuszowi z Niemcami przybierają coraz bardziej masowy charakter. W szeregu garnizonów wybuchły bunty. Wiadomość tę potwierdziły oficjalne źródła bułgarskie.

Rząd angielski udzielił Bułgarii ostrzeżenia, że jeśli ta nie zmieni swej polityki i nie przestanie udzielać pomocy Niemcom, nie zerwie z nimi stosunków dyplomatycznych i nie wycofa swych wojsk — poniesie wszystkie konsekwencje i traktowana będzie jako dobrowolny sojusznik Niemiec.

HISZPANIA. Bomby zegarowe, jakie znaleziono w transporcie pomarańcz do Anglii spowodowały, iż Anglia zaczęła wywierać ostry nacisk na Hiszpanię w kierunku osłabienia proniemieckiego stanowiska. Obawa przed zatargiem z Anglią spowodowała, iż rząd hiszpański wydał szereg zarządzeń przeciwko Niemcom, usunął Niemców z szeregu miast portowych. Dzienniki hiszpańskie potępiają działalność niemiecką, dążącą do popsucia stosunków hiszpańsko-angielskich.

GOSPODARKA Niemiec stoi wobec coraz większych trudności. Angielski minister Silborue stwierdził w przemówieniu wygłoszonym w Izbie Gmin, że Niemcy już straciły część najważniejszych źródeł surowcowych i inne są zagrożone. 70 proc. manganu czerpała Rzesza z Nikopola, 50 proc. niklu pochodzi z Finlandii. Źródła naftowe Rumunii poważnie zagrożone przez ofensywę sowiecką. Inne źródła donoszą, że na skutek bombardowania Ploesti ropa rumuńska przewożona jest do rafinerii w Galicji.

Bombardowania zmniejszyły wydatnie produkcję niemiecką w najważniejszych gałęziach przemysłu zbrojeniowego. Obniżyła się produkcja samolotów i benzyny syntetycznej.

STRAJK POWSZECHNY

TO NAJPOTĘŻNIEJSZA BROŃ NARODU W WALCE Z OKUPANTEM!

DZIAŁANIA WOJENNE

FRONT WSCHODNI. Głównymi ośrodkami walk pozostaje w dalszym ciągu odc. Winnica - Humań i Leningrad - Wołchow. W rej. Winnicy, a także w łuku Dniepru, silne kontrataki niem. mieszają się z gwałtownymi atakami sow. W toku zaciętych walk Niemcy stracili m. Śmieła najważniejszy punkt oporu po Kirowogradzie.

Oddziały sow., atakujące z Krasnogwardziejska (Gatczyny) zdobyły m. Wołosowa i Wejmary i zbliżyły się o 25 km. od Estonii. Zdobycie Tossna i zajście na zach. od jez. Ilmeń stworzyło dla Niemców, pozostających w Czudowie sytuację tragiczną.

Z pozostałych odcinków należy zaznaczyć zajęcie przez Cz. Armię m. Nowesokolniki (na płn. od Newla).

FRONT POŁUDNIOWY. Wojska V armii, które dokonały desantu na płd. od Rzymu, dotarły do Carro Cento (ok. 14 km. od Anzio.) Zaciekłe boje toczą się nad rzekami Rapido i Garigliano, oraz na tzw. „Linii Gustawa."

JUGOSŁAWIA. Powstańcy jugosł. toczą zacięte walki na wszystkich odc. fr. W zach. Bośni wysadzono pociąg wojskowy.

(Początek na str. 1)

nasi ojcowie, więcej, o których marzyli powstańcy 63 r. Z wrogiem naszym walczy cały świat, a potężna sojusznicza armia sowiecka, wiążąca ponad 2/3 jego sił, zadaje mu cios u naszych granic.

Rzeczą bezsporną jest, iż walka, jaką prowadzi naród polski o wyzwolenie swych ziem od potwornego najeźdźcy musi być współdziałaniem z armiami sojuszniczymi. Przy dzisiejszym rozwoju techniki wojny, przy obecnych rozmiarach wojennych operacji naród rozbrojony nie może kusić się o samodzielne rozbicie i zniszczenie militarnej siły tak potężnego wroga. Pojęcie współdziałania wysuwa szereg takich form walki, które zmierzają do osłabienia i dezorganizacji machiny wojennej wroga, ułatwiając sojusznikom jej rozbicie.

Rzeczą wysoce znamienną jest, iż właśnie w ostatnich tygodniach formy naszej walki wywołały zainteresowanie opinii krajów zachodnich. Wybitny publicysta angielski w wywiadzie z Mikołajczykiem wprost zadał mu pytanie, w jakiej mierze organizacje podziemne w Polsce niszczą połączenia komunikac. Niemców z fr. wsch. Niedawno jedno z pism angielskich wprost pisało, iż każdy transport niemiecki, przechodzący cało przez ziemie polskie, przedłuża naszą niewolę, wzmacnia Niemcy. Kilka dni temu min. ang. Silborne mówił: „Patrioci polscy, francuscy niszczą linie komunikacyjne wroga, Duńczycy topią statki i sabotują fabryki — wszystkie te trudności stanęły przed Niemcami w chwili, gdy spodziewane są działania wojenne aliantów na wielką skalę." Zaznaczamy na marginesie, że PATRIOTAMI POLSKIMI są wyłącznie te organizacje bojowe, które, jak Gwardia Ludowa, poszły wbrew reakcyjnym wodzom — one bowiem jedynie niszczą transport wroga.

Niszczenie linii komunikacyjnych wroga, przecięcie jego połączeń z frontem nie jest jedyną formą walki. Jednak już sam fakt, iż na tę formę zwróciła baczną uwagę opinia światowa, wskazuje na jej ważność.

Zanim w następnych numerach obszerniej omówimy zadania powstania polskiego, wskażmy, iż reakcja polska, sanacyjne sztaby „A. K." odrzuciły tę formę walki, jako przyśpieszającą klęskę Niemiec i zwycięstwo armii sowieckiej. To odrzucenie wszelkiego współdziałania z frontem, na którego zapleczu się znajdujemy, przekreśliło dla reakcji wogóle możliwość walki, przeciwnie, kazało jej udzielać wrogowi życzliwego poparcia.

Stojąc dziś w obliczu spodziewanej inwazji zachodnich sprzymierzeńców, która stanie się niewątpliwie sygnałem wzmożonego ataku wszystkich krajów podbitych, zdać sobie musimy sprawę, że udział nasz, w tym ostatnim akcie rozgrywających się zmagań będzie tak, czy inaczej współdziałaniem z armią sowiecką. Każde nasze celowe i skuteczne uderzenie w okupanta daleki i pośredni będzie miało wpływ na rozwój wydarzeń gdzieś w północnej Francji, natomiast bezpośrednio odbije się na froncie wschodnim. Z punktu widzenia tej strategicznej konieczności prowadzona być winna walka dziś, z tego punktu widzenia wychodzić muszą wszystkie realne plany powstania polskiego. Każda inna koncepcja będzie podtrzymywaniem planów sanacji, która otwarcie stwierdziła niedawno: „na powstanie antyniem. w Polsce nie ma miejsca, może być tylko mowa o powstaniu antysow."